

Intrygujące podobieństwo lotów Putina i Kaczyńskiego

11 kwietnia 2018

Podobną katastrofą lotniczą najwyższych rządowych oficjeli, jak ta polska w Smoleńsku z 2010 roku, mogła się zakończyć wyprawa Władimira Putina z małżonką do Gudermesu w Czeczenii. W Sylwestra 1999/2000 roku postanowił on w dwa samoloty – w drugim byli dziennikarze i artyści – odwiedzić rosyjskich żołnierzy, stacjonujących na terenach objętych wojną. W relacji kapitana samolotu zdumiewają liczne podobieństwa do tragicznego lotu Marii i Lecha Kaczyńskich, który dekadę później przypłacili życiem: kraj, wojskowe maszyny, mgła, interweniujący w kokpicie generał, dwa samoloty i próby odejścia na drugi krąg...

„Po całym dniu lotów zaczęliśmy przygotowywać się do święta” – opowiada pułkownik 148. Pułku Kaspijskiego, prosząc o niepodawanie nazwiska. „Choińkę zdobimy, stół nakrywamy, szampana tylko brakuje. Aż tu o ósmej wieczorem przychodzi rozkaz, żeby całym zastępem lecieć do Machaczkały. Tam nam wyjaśniają, że mamy dostarczyć do Gudermesu pełniącego obowiązki prezydenta z żoną i artystami. Ależ robótka... Przecież nasze maszyny nie są przystosowane do przewozu pasażerów, tym bardziej takich! Cóż robić, coś tam podmiotliwśmy, kurz strzepnęliśmy, siedzenia przetarliśmy na wszelki wypadek i akurat goście się pojawili. Mnie przypadł Putin z małżonką i ochroną, artyści mieli polecieć z kolegą. Towarzyszyły nam bojowe MI.

Gdy tylko się wznieśliśmy, otoczyło nas mleko. Tak na Kaukazie bywa, z minuty na minutę mgła choć oko wykol. Samoloty bojowe odprawiłem od razu z powrotem. Ładna historia – myślę – bez osłony, nocą, nad terenem walk, w absolutnej mgle leci głowa państwa nie tylko z żoną, lecz także z walizeczką jądrową. I ja za to wszystko odpowiadam. Dolatuję do Gudermesu, a tam nie

widać nic. Ani sygnału, ani płomyczka – gdzie lądować? Melduję ochronie, że wracamy do Machaczkały, bo ryzykować nie mam prawa. A tu do kabiny stuka jakiś generał i oznajmia, że Putin każe lądować w Gudermesie. No, to drugi raz zataczam koło i dalej nic nie widzę.

Melduję pasażerom, że jesteśmy zmuszeni zawracać. Na to przez generała oznajmiamy mi ponowny rozkaz Putina: „Lądować!”. Odpowiadam: „Na pokładzie dowódcą jestem ja, i ja lepiej wiem – lądować czy nie lądować”. Po chwili generał wraca i znowu: „Putin nalega na wypełnienie rozkazu”.

Na to drugi pilot zdejmuję hełm i posyła w kierunku pasażerów potężną wiązaną, wyjaśniając, że sam Pan Bóg by tu nie lądował. To wyczerpujące wyjaśnienie doleciało chyba gdzie trzeba, bo więcej rozkazu nie powtórzono. Patrzę na zegar i widzę, że Nowy Rok będziemy witać na wysokościach, o czym podróżnych zawiadamiam.

Proszę, żeby im włączyć światło. Hmm... Tylko tyle? Jakby to był autobus albo choinka w girlandach. Doprawdy aż się rumienię ze wstydu, w jakich to warunkach będzie witać taką wspaniałą datę głowa państwa. Ale cóż poradzę? Oświetlenia nie przewidziano. A tu nowe utrapienie: na minuty przed wybiciem północy wyjaśnia się, że moi pasażerowie mają szampana, ale nie mają szklanek. Czuję, jak włosy pod hełmem stają mi dęba: kryształowych kielichów na pokładzie też nie przewidziano. Drugi pilot wygrzebał ze schowka dwie plastikowe szklaneczki, niestety nie sterylne czyste.

Jak się to skończyło? Tuż przed Machaczkałą przekazano nam do kabiny butelkę szampana z wyrazami wdzięczności od Władimira Władimirowicza”.

Być może gdyby kapitan polskiego Tu-154 Arkadiusz Protasiuk wykazał się podobną stanowczością i rozsądkiem, jak dowódca rosyjskiego samolotu, nie doszło by do tragicznej śmierci 96 osób.

Tymczasem świeżo namaszczone wówczas przez Borysa Jelcyna na prezydenta Putin z małżonką i towarzyszącymi mu oficjela dotarł lądem do komandosów, zdrętwiałych od chłodu, o trzeciej nad ranem. Złożył im noworoczne życzenia a najlepszym wręczył pamiątkowe noże z wezwaniem, by znaleźli dla nich właściwe zastosowanie. Znaleźli je 14 lat później podczas wojny hybrydowej we wschodniej Ukrainie i aneksji Krymu...

Niedawne w Rosji wybory ponownie wygrał Władimir Putin. Czy świat powinien się już zacząć bać kolejnych zastosowań jego „noży”?

Autorstwo: Margol1

Źródło: Nautilus.org.pl

BIBLIOGRAFIA

K. Kurczab-Redlich, „Wowa, Wołodia, Władimir. Tajemnice Rosji Putina”, Warszawa, 2016, s. 371-373.